

## DZIEJE WIELKOPOLSKI 1793—1918 \*

Drugi tom czterotomowego wydawnictwa prezentuje się okazale. Od razu rzuca się w oczy nie tylko jego objętość, ale i staranna forma zewnętrzna, oprawa, papier, ilustracje i mapy. Jest to niewątpliwie osiągnięcie także edytorskie. Redaktor tomu tłumaczy się w przedmowie z opóźnienia w publikowaniu kolejnego tomu, ale znając trudności w skompletowaniu zespołu autorskiego, w wydobywaniu tekstu poszczególnych części, ich zredagowaniu, a wreszcie w zapewnieniu odpowiedniego wyglądu zewnętrznego, tempo ukazywania się *Dziejów Wielkopolski* uznać należy za dobre.

Ponad 100 lat okresu rozbiorowego opracowało 19 autorów; dzieje polityczne powierzono przy tym stosunkowo mniejszej liczbie historyków, natomiast liczba autorów rośnie przy zagadnieniach gospodarczych, największa jest zaś przy kwestiach kulturalnych. Nie ulega wątpliwości, że nadać ostateczny kształt pracy, która wyszła spod pióra sporej liczby piszących, nie było sprawą prostą.

Pozytywnym skutkiem zebrania aż kilkunastu specjalistów jest to, że każdy z nich zna się doskonale na omawianym zagadnieniu, a często opiera się na wynikach własnej pracy. Jak zawsze w podobnych wydawnictwach, w największym stopniu wyzyskiwana była literatura przedmiotu. Nie brak jednak też fragmentów, opracowanych na podstawie źródeł, w tym także niedrukowanych (nie mówiąc o wyzyskiwaniu prac w maszynopisie, głównie, jak sądzę, doktorskich).

Tom dzieli się na 5 części (nie licząc wstępu i zakończenia), z których trzy pierwsze obejmują kolejne okresy 1793—1815, 1815—1870 i 1871—1918 (dwa ostatnie omawiają Wielkopolskę w granicach państwa pruskiego), czwarta — wschodnią część Wielkopolski, czyli Ziemię Kaliską w latach 1815—1918, wreszcie piąta zawiera *Przegląd źródeł i literatury*. Cezury chronologiczne (w rozdziałach pojawiają się jeszcze daty 1806, 1850 i 1914) nie mogą budzić wątpliwości, są one zresztą dostatecznie wyraźne i powszechnie uznawane. Nie można mieć także zastrzeżeń do proporcji poszczególnych części; okresowi do 1815 r. poświęcono ok. 6% objętości pracy (nie licząc oczywiście indeksów), okresowi 1815—1870 — 32,5%, 1871—1918 — 44%, Ziemi Kaliskiej — 10,5%, reszta przypada na wstęp, zakończenie oraz omówienie źródeł i literatury. Stąd musiały powstać różnice w objętości poszczególnych części, całkowicie zrozumiałe. Natomiast należało chyba dążyć do większego ujednoczenia objętości rozdziałów (jest ich 17, a objętość ich waha się od 10 do 144 strony), a zwłaszcza podrozdziałów (z 83 najmniejszy nie ma nawet strony, największy wyrósł do blisko 49 stron, niewiele więc jest mniejszy od części I i V — po 54 strony). To już rzutuje trochę na charakter poszczególnych części.

Bardziej uderzający niż układ chronologiczny jest podział materiału na zagadnienia gospodarcze, polityczne i kulturalne (poniższe obliczenie jest tylko przybliżone, gdyż niejednokrotnie rozdziały łączą w sobie różne elementy). Jeżeli dzięjom politycznym poświęcono 40% pracy, to gospodarczym 25,8%, a kulturalnym

\* *Dzieje Wielkopolski*, t. II, *Lata 1793—1918*, pod redakcją Witolda Jakóbczyka, Poznań 1973, Wyd. Poznańskie, ss. 996.

34,2%. Zwłaszcza ten ostatni odsetek jest wyższy niż można było się spodziewać. Praca wygląda pod tym względem na nieco spóźnioną polemikę z głosami sprzed 60 lat, uznającymi zabór pruski za „polską Beocję” czy ubolewającymi nad „gasnącą kulturą polską” na tym terenie. Inna zresztą rzecz, że rzetelni autorzy, gdy omawiają poszczególne dziedziny kultury w drugiej połowie XIX w., nie tają ich zdecydowanej słabości (np. o literaturze, s. 606, 621 n., 624 n., o muzyce, s. 671, 676, o plastyce, s. 684). W rezultacie mam wątpliwości, czy chwalebna skądinąd dążność do ukazania kultury społeczeństwa, nie tylko pozbawionego własnej państwowości, ale narażonego na wzmagający się ucisk wrogich mu władz, nie poszła zbyt daleko. W efekcie bowiem nie brakuje w odpowiednich rozdziałach dłużyzn, są one chyba najbardziej specjalistyczne i przynoszą ogromnie wiele szczegółów, nieraz chyba dalszorzędnych (konsekwencją uwagi, jaką poświęcono dziejom kultury, jest także dostosowanie do tego oprawy ikonograficznej, co jest niezłe, gdyż ilustracje tego rodzaju są bardziej od innych „czytelne”, a także liczba osób, wzmiankowanych w pracy, a związanych z działalnością kulturalną — tu już powstają wątpliwości, gdyż potężny wykaz „ludzi Wielkopolski XIX w.,” liczący 2730—2740 nazwisk, przestaje być odbiciem rzeczywistych stosunków).

Skoro mowa jest o konstrukcji, to nasuwają się także szczegółowsze uwagi. Dla okresu 1793—1815 kultura omówiona jest oddzielnie do 1806 r., i oddzielnie dla lat 1807—1815 (chyba zresztą zbyt obszernie, w pierwszym przypadku odpowiedni fragment zajmuje połowę całego rozdziału). Ponieważ dla dziejów kultury tak szczegółowy podział idzie zbyt daleko, Autorka w drugim przypadku wspominała tylko o malarstwie (w praktyce o J. Gładyszu). Na pewno lepiej byłoby połączyć oba te fragmenty (tak jest w części drugiej, w której wypadki polityczne przedzielone są datą 1850 r., a kultura omówiona łącznie dla całej połowy wieku).

Tam, gdzie obok podziałów chronologicznych zastosowano także rzeczowy, spowodowało to niekiedy powtórzenia (np. dla okresu 1871—1914 parokrotnie mowa jest o rywalizacji ultramontanów z liberałami, choć nigdy nie w sposób pełny, np. żaden z Autorów nie wspomniał o publicystyce K. Libelta i W. Kosińskiego z lat siedemdziesiątych). W ogóle jest trochę powtórzeń (np. o początkach spółdzielczości, Kulturkampfe, trafiają się nawet w rozdziałach tego samego Autora, np. charakterystyka sejmu pruskiego, s. 509 i 515), niekiedy były one trudne do uniknięcia (np. o prasie mowa jest jako o zjawisku politycznym i kulturalnym), ale i wówczas przydałoby się dalej idące dopasowanie tekstów. Niekiedy podział rzeczowy wywołał także inne konsekwencje. I tak np. trudno zrozumieć przedstawienie akcji demokratów w latach czterdziestych w rozdziale politycznym, jeśli się nie uwzględni charakteru całego ruchu intelektualnego, o którym mowa jest później w rozdziale o kulturze. Ten ostatni zaś w niektórych swych fragmentach przynosi więcej danych o stosunkach politycznych niż rozdział poprzedni — polityczny. Najbardziej wątpliwe jest w rozdz. IX wyodrębnienie działalności wyborczej i parlamentarnej. Stanowiła ona szczególnie ważną część kształtowania się kierunków, ugrupowań i partii politycznych, które omówione są osobno.

Przy opracowaniu tego rodzaju, a dodajmy także tego znaczenia, szczególnie ważna jest koncepcja wydawnictwa. Ujmując rzecz schematycznie jeszcze przed wzięciem do ręki potężnego tomu zadałem sobie pytanie, czy dominować w nim będą ujęcia syntetyzujące, czy też ważniejsza będzie warstwa faktograficzna. Nie potrzebuję chyba dodawać że trudno o wydawnictwo, w którym nie występowałyby oba elementy, ale z reguły jeden z nich dominuje. W omawianym tomie *Dziejów Wielkopolski* przeważa, według mnie, ogromna ilość materiału rzeczowego. Nawet specjalista w zakresie dziejów zaboru pruskiego znaleźć tu może wiele materiału nowego, który będzie mógł zużytkować w pracach szczegółowych. To na pewno mocna strona książki. Brakuje mi natomiast ujęć ogólniejszych. Może trudno to

byłoby osiągnąć w poszczególnych rozdziałach, ale dobrze byłoby dodać nowe, nawet kosztem skrócenia niektórych fragmentów. Podobne rozdziały można było także zastąpić przez rozbudowę zakończenia (obecne, ledwie parostronicowe, nie ma takiego charakteru). Wśród kilku przynajmniej takich zagadnień, które mi się nasunęły, zwrócę przykładowo uwagę na jedno. *Dzieje Wielkopolski* są historią regionu, na pewno bardzo ważnego, ale przecież stanowiącego część ziem polskich. W zbyt małym stopniu ukazane zostało znaczenie Wielkopolski dla losów wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego. Wiadomo przecież, że Poznańskie odgrywało przez długi czas czołową rolę w obronie czy rozwoju polskości na terenach znacznie szerszych (nie bez powodu władze parokrotnie rozważały ewentualność likwidacji prowincji poznańskiej, o czym w pracy bodaj nie ma mowy). Nie wiem, czy historycy poznańscy, cieszący się wysoką i zasłużoną marką w nauce, obawiali się urazić badaczy dziejów Śląska, Pomorza czy Mazur. Wolałbym już jednak sformułowania, z którymi trzeba by polemizować, niż ich brak (wzmianek o kontaktach z innymi ziemiami zaboru pruskiego jest niewiele i nie tworzą one żadnego obrazu).

Przykładów tego, o co mi idzie, podać można multum. A więc udział Poznania-ków w ruchu polskim na Górnym Śląsku, zainteresowania Kaszubami (tyle razy wspominany B. Chrzanowski) czy Mazurami, działalność prasy — rozchodzenie się prasy poznańskiej poza prowincję, niekiedy inspirowanie „zewnętrznych” pism, ale i zakładanie w Wielkopolsce pism przez działaczy innych prowincji (W. Kulerski!), wzory organizacyjne, ruch zawodowy (wspomniany na s. 573, tak że czytelnik nie uzyskuje pełnego obrazu rozmieszczenia geograficznego i konsekwencji zjednoczenia dla Poznańskiego) itd. W niektórych miejscach brak jest obrazu tego, co było najbardziej typowe dla Poznańskiego (np. w polityce władz — rugi pruskie w 1885 r., s. 454, dotknęły Wielkopolskę stosunkowo słabiej niż inne prowincje, a era Capri-viego, s. 456 n., inaczej tu wyglądała; już całkiem nawiasowo — czasami fakty dotyczące samego Poznańskiego podane są bez wyróżnienia obok innych, dotyczących całych Niemiec, np. s. 469, powstanie Fortschrittliche Volkspartei). Żeby nie było nieporozumień, nie postuluje, oczywiście, omawiania np. ruchu polskiego na Górnym Śląsku, a także nie idzie mi o takie informacje ogólne, jakie znajdujemy we fragmencie o ruchu robotniczym w latach 1871—1914.

Już więcej jest wzmianek o stosunkach między Wielkopolską i innymi zaborami, choć i pod tym względem zaobserwować można jakby tendencję do pewnego rodzaju separowania Wielkopolski. I tak np. w zagadnieniach gospodarczych prawie niczego nie ma o napływie robotników sezonowych z polskich ziem centralnych. Niektóre zjawiska są porównywane z analogicznymi poza granicami państwowymi, inne (np. demograficzne) — w bardzo niewielkim stopniu, gdy właśnie porównanie uzasadnia określenie: dużo czy mało. Nie wahałbym się nawet wspomnieć o losach emigrantów zamorskich z Wielkopolski (np. o ich roli przy tworzeniu prasy i związków w St. Zjednoczonych — oczywiście nie dzieje emigracji, bo te nie mieszczą się w obrębie historii Wielkopolski) czy o wychodźcach w Westfalii (bodaj nie ma wzmianki o „sumach westfalskich”). Za mało też jest o młodzieży wielkopolskiej na wyższych uczelniach.

Do niektórych problemów ogólnych książka przynosi sporo materiału. Parę tysięcy podanych nazwisk pozwala na pewne, choć tylko częściowe, wnioski, dotyczące specyfiki formowania się np. inteligencji. Rzadkie uwagi na ten temat, rozsiane po pracy, nie zostały nigdzie zebrane, a niewątpliwie wzięte razem przekraczają poziom naszej obecnej wiedzy.

Z liczebności zespołu autorskiego wynika różny sposób traktowania występujących postaci. Z rzadka trafiają się krótkie, ale celne charakterystyki, kiedy indziej brak ich zupełnie (np. Libelt został scharakteryzowany bardziej jako filozof, s. 250, niż jako polityk; czytelnik nie będzie rozumiał, na czym polegał konflikt

E. Raczyńskiego ze społeczeństwem, s. 297, oraz nie będzie wiedział, kto to był Biedermann na podstawie pierwszej o nim wzmianki, s. 604). Zdają sobie sprawę, że Redaktor czuł się usprawiedliwiony istnieniem dwutomowego wydawnictwa *Wybitni Wielkopolanie XIX w.*, ale takiego omówienia postaci i tak jest, według mnie, za mało.

Wśród piszących o stosunkach gospodarczych jedni wolą operowanie znaczną liczbą danych, tabel i wykresów (S. Borowski), inni metodę bardziej opisową (Cz. Łuczak). Choć wolę ujęcie drugie jako bardziej czytelne, ale rozumiem też walory pierwszego, a tym razem trzeba całkowicie usprawiedliwić Redaktora, gdyż dalej idąca interwencja byłaby trudna. W części poświęconej okresowi 1871—1914 zagadnienia polityczne (antypolska polityka władz) za mało podkreślone zostały we fragmencie o stosunkach w rolnictwie (np. z tymi zagadnieniami związane były losy włości rentowych, s.574), natomiast aż za silnie przy zagadnieniach kredytu (np. Bank Związku Spółek Zarobkowych znalazł przecież kredyt w bankach berlińskich). I to jednak należy do indywidualnego ujęcia Autorów (natomiast interwencja łatwa była w drobiazgach, np. Biblioteka Raczyńskich raz liczy 13—17 tys. tomów, s. 233, w innym miejscu 17 tys., s. 281).

Pod względem zasięgu terytorialnego wydawnictwo ma przedstawić Wielkopolskę w jej przedrozbiorowych, historycznych granicach. W praktyce, po 1815 r., gdy idzie o zabór pruski, mowa jest o prowincji poznańskiej, różniącej się swoim zasięgiem od Wielkopolski historycznej. Nie mogło być zresztą inaczej, gdyż np. wiele danych liczbowych byłoby nie do obliczenia, gdyby przyjąć inne granice. Na tym tle osobnym zagadnieniem jest sprawa Ziemi Kaliskiej. Do 1815 r. sytuacja była jasna, ale później nowe podziały polityczne spowodowały, że losy tego regionu splotły się z losami całego Królestwa i pod wieloma względami miały równie wiele wspólnego z Poznańskiem, jak pozostałe gubernie zaboru rosyjskiego. Autor tej części pracy stara się w niektórych fragmentach swojego opracowania uwypuklić te związki, dotyczy to szczególnie okresów powstań, ale napływanie tu właśnie ochotników z Poznańskiego wynikało z przygranicznego położenia Kaliskiego, a nie z historycznej przynależności do Wielkopolski. Ponieważ zaś ta wschodnia Wielkopolska nigdy nie stanowiła jednostki administracyjnej, Autor miał bardzo trudne zadanie, aby uzyskać dane dla części gub. kaliskiej czy warszawskiej. W dodatku także po 1918 r. tereny te wędzą w skład woj. łódzkiego, a więc przy trzymaniu się granic Wielkopolski sprzed rozbiorów trudności raczej powiększają się niż zmniejszają.

Na pewno nie łatwym problemem było wyważenie sposobu pisania o ludności niemieckiej, stanowiącej spory odsetek ludności (choć najmniejszy ze wszystkich prowincji całego zaboru). Przyjdzie tu zaakcentować, że Autorzy na ogół potrafili z tych trudności wybrnąć szczęśliwie. Na pewno są braki (np. mało jest o prasie niemieckiej, o polonizacji grup ludności niemieckiej mowa jest w streszczeniu angielskim, s. 916, trafiają się niekonsekwencje, np. nazwy niemieckie podawane są niekiedy w brzmieniu oryginalnym, kiedy indziej w tłumaczeniu), ale nie uważam tego za sprawy istotne.

Różnych mniejszych czy większych pominięć wymienić można jeszcze sporo (np. rozrzucony i niepełny jest obraz spółdzielczości polskiej, za mało o samorządzie miast, roli biurokracji — Poznań uważany był za najbardziej urzędnicze miasto w Rzeszy Niemieckiej, szkolnictwo germanizowało, ale analfabetyzm zniknął — wystarczy porównać ze stosunkami w innych zaborach, w części o Ziemi Kaliskiej brak jest naświetlenia stosunków politycznych poza okresami powstań i rewolucji — tylko że byłoby to wyraźnie fragmentem dziejów Królestwa), wiele jest również urywków zbyt długich, ale nie uważam tego za najistotniejsze. Dobór materiału jest prawem Autorów i Redaktora. Nie chciałbym także zatrzymywać

się na uwagach szczegółowych, już choćby z tego powodu, że moje własne zainteresowania spowodowałyby nierównomierne ich rozłożenie; dotyczyłyby one rozdziałów, które skądinąd uważam za dobre, a więc mogłyby wywołać fałszywy obraz mojej oceny. Dodać warto, że w łatwym na ogół języku wykładu tylko z rzadka pojawiają się wyrażenie zbyt specjalistyczne (jak krenelaże czy machikiui).

Rozdział o źródłach i literaturze zastępuje bibliografię. Imponuje erudycja Autorów, choć nie brak pominięć (część zespołu reencji bydgoskiej znajduje się w Berlin-Dahlem, nie znalazłem tak podstawowej pozycji, jak *Bibliografia Historii Wielkopolski* A. Wojtkowskiego) czy pomyłek (t. III Karwowskiego nie ukazał się w 1919 r.). Ważniejsze wydaje się, że omówienie literatury zawiera zdecydowanie za wiele danych, aby mogło służyć orientacji w dotychczasowym dorobku, a za mało — jak na dane bibliograficzne (brak opisów bibliograficznych, a że idzie nieraz o artykuły, tylko specjalista będzie wiedział, gdzie je znaleźć).

Z uznaniem należy podnieść znakomitą oprawę ilustracyjną książki (200 ilustracji). Mimo sporej liczby portretów i fotografii osób (choć są braki, np. Ledóchowski, Szymański) i druków, cechą tej oprawy jest duża różnorodność motywów. Dodatnią stroną pracy są także mapy, choć mam tutaj pewne uwagi krytyczne. Niektóre z map są mało przejrzyste (np. po s. 480 — może lepiej byłoby naśladować Bernharda dla ukazania rejonizacji polskiego systemu organizacyjnego; ponadto dlaczego nie postarano się o dane jak najbliższe 1914 r., brakuje „Rolników”). Nie ma też mapy administracyjnej, na której zaznaczona byłaby zmiana w liczbie powiatów, ewentualnie także okręgi wyborcze.

Nielatwym zadaniem było wreszcie sporządzenie indeksów (anonimowych) osobowego i geograficznego (zrezygnowano z najtrudniejszego, rzeczowego, na pewno bardzo przydałby się i... budził najwięcej wątpliwości). Osobowy nie jest wykończony w szczegółach, a więc niekonsekwentne jest podawanie imion, a także tłumaczenie lub nie imion niemieckich (zresztą podobnie trafia się i w tekście), objaśnienia postaci są różne (np. wśród naczelnych prezesów wyjątkowo przy Bitterze podano daty urzędowania), niekiedy nie zadowolają (np. Kulerski, Kowalczyk, W. Liebknecht) lub ich brak. Niekonsekwentne jest także podawanie dat życia (np. z 5 Leitgebrów dwóch ma pełne daty, jeden datę śmierci, bez trudu pozostałe daty znaleźć można w *Polskim Słowniku Biograficznym*, przy Ładnowskich są daty życia Bolesława, brak Aleksandra, brak daty śmierci biskupa Adamskiego, 1967) W indeksie geograficznym przy nazwach pozapolskich podano kraj (z wyjątkiem bardziej znanych), ale też nie bez wyjątków. Szkoda, że obok streszczenia angielskiego nie dano także niemieckiego.

Zebrało się więc sporo uwag. A mimo to bez żadnej przesady ani sprzeczności z tym, co napisałem wyżej, uważam, że mamy do czynienia z dziełem o wielkiej wartości. Ta czy inna sprawa jest dyskusyjna, w tym czy innym fragmencie można dostrzec potknięcie czy wątpliwe sformułowanie. W osądzie całości dominuje przeświadczenie, że idzie o ogrom materiału i o solidną robotę.